

Sygn. akt I NSW 2201/20

POSTANOWIENIE

Dnia 29 lipca 2020 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Krzysztof Wiak (przewodniczący)

SSN Leszek Bosek (sprawozdawca)

SSN Tomasz Demendecki

w sprawie z protestu wyborczego J.S.

przeciwko wyborowi Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej,

przy udziale Prokuratora Generalnego i Przewodniczącego Państwowej Komisji
Wyborczej,

po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw
Publicznych w dniu 29 lipca 2020 r.

pozostawia protest bez dalszego biegu.

UZASADNIENIE

W dniu 15 lipca 2020 r. J. S. wniósł do Sądu Najwyższego protest wyborczy przeciwko ważności wyboru A. D. na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W uzasadnieniu protestu podniósł zarzuty:

1. jednostronnego zaangażowania T. po stronie A. D.;
2. jednostronnego zaangażowania rządu po stronie A. D.;
3. nielegalnego finansowania kampanii wyborczej A. D. przez spółki Skarbu Państwa;
4. niekonstytucyjności terminu wyborów.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zgodnie z art. 321 § 3 ustawy z 5 stycznia 2011 r. - Kodeks wyborczy (Dz.U. z 2019 r. poz. 684 ze zm.) wnoszący protest wyborczy powinien sformułować w nim zarzuty oraz przedstawić lub wskazać dowody, na których opiera swoje zarzuty. Nie wszystkie zarzuty pod adresem wyborów są dopuszczalne – jak stanowi art. 82 §1 Kodeksu wyborczego, przedmiotem zarzutu mogą być przestępstwa przeciwko wyborom oraz naruszenia przepisów Kodeksu wyborczego dotyczących głosowania, ustalenia wyników głosowania lub wyników wyborów. Mając jednak na względzie, że uprawnienie do złożenia protestu wyborczego stanowi konstytucyjne prawo podmiotowe, pojęcie przepisów „dotyczących głosowania” należy interpretować szeroko, a zatem przedmiotem zarzutów mogą być naruszenia odnoszące się do wszystkich faz procedury wyborczej (uchwała SN z 18 października 2012 r., III SW 4/12; postanowienie SN z 10 czerwca 2020 r., I NSW 26/20).

Protestujący nie sformułował żadnych zarzutów co do naruszenia przepisów prawa. „Zarzuty” sformułowane przez protestującego nie dotyczą naruszenia przepisów prawa wyborczego, a w najlepszym razie naruszenia dobrych obyczajów politycznych. Sąd Najwyższy ma ocenić «ważność» wyborów prezydenckich (art. 129 ust. 1 Konstytucji RP), a zatem zgodność procedury wyborczej z przepisami prawa. Poza kognicją Sądu Najwyższego jest natomiast ocena, czy media prezentowały obiektywny obraz rzeczywistości, a działacze polityczni zachowywali się w sposób niepopulistyczny, kulturalny i powściągliwy.

Jeśli chodzi zatem o pierwszy zarzut, to podstaw prawnych do oceny obiektywizmu mediów publicznych można ewentualnie szukać w ustawie z 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji (Dz.U. z 2020 r. poz. 805), która zobowiązuje media publiczne do prezentowania obiektywnego i rzetelnego obrazu rzeczywistości – art. 21 ust. 1 tej drugiej ustawy stanowi, że publiczna radiofonia i telewizja realizuje misję publiczną, oferując społeczeństwu zróżnicowane programy i inne usługi w zakresie informacji, publicystyki, kultury, rozrywki, edukacji i sportu, cechujące się pluralizmem, bezstronnością, wyważeniem i niezależnością oraz

innowacyjnością, wysoką jakością i integralnością przekazu. Ta sama ustawa powierza właśnie K. czuwanie nad przestrzeganiem prawa (w tym obowiązku obiektywizmu) przez media publiczne (art. 6 ust. 2 pkt 4). KRRiT może nakazać mediom zaniechanie działań naruszających prawa, w tym tych naruszających art. 21 ust. 1 ustawy przez prezentowanie nierzetelnych treści (art. 10 ust. 4), wzywać do powzięcia działań naprawczych w zakresie realizacji misji publicznej (art. 31b ust. 3), a także nałożyć karę pieniężną w razie niesubordynacji (art. 54). Innymi słowy, rolę kontrolera mediów publicznych sprawuje K., a nie Sąd Najwyższy.

Jeśli chodzi o drugi zarzut, to należy zauważyć, że polskie prawo nie reguluje zasad udziału członków Rady Ministrów w kampanii wyborczej. Zaangażowanie członków rządu w agitację na rzecz konkretnego kandydata w ogóle nie jest zakazane, a co najwyżej może być oceniane z punktu widzenia dobrych obyczajów politycznych. Tymczasem Sąd Najwyższy – jak zostało to już powiedziane powyżej – ocenia jedynie zgodność procedury wyborczej z przepisami prawa.

Jeśli chodzi o trzeci zarzut, to protestujący w ogóle nie wyjaśnił, na czym miało polegać „nielegalne finansowanie” kampanii wyborczej A. D. przez spółki Skarbu Państwa. W takiej sytuacji Sąd Najwyższy nie jest w stanie się do niego odnieść.

Jeśli chodzi o czwarty zarzut, to Sąd Najwyższy jest świadom, że w dniu 10 maja 2020 roku wybory prezydenckie nie odbyły się tzn. pakiety do głosowania korespondencyjnego nie zostały rozesłane, a lokale wyborcze pozostały tego dnia zamknięte i nie oddano ani jednego głosu na żadnego z kandydatów (fakt notoryjny). Nie ulega też wątpliwości, że tym samym obowiązujące i nigdy nieuchylone postanowienie Marszałka Sejmu z 5 lutego 2020 r. w sprawie zarządzenia wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na dzień 10 maja 2020 r. (Dz. U. poz. 184) nie zostało wykonane przez organy państwa odpowiedzialne za organizację wyborów. Takie działanie bez wątpienia stanowiło naruszenie art. 128 ust. 2 Konstytucji RP. Protestujący jednak w najmniejszym stopniu nie uzasadnił, jaki to zdarzenie miało związek z wyborami prezydenckimi, które odbyły się 28 czerwca i 12 lipca 2020 roku. W niniejszym postępowaniu Sąd Najwyższy ocenia ważność wyborów, które odbyły się w dniach 28 czerwca

i 12 lipca 2020 roku, a nie ważność wyborów, które zostały zarządzane wcześniej na dzień 10 maja 2020 roku. Choć przesunięcie terminu wyborów hipotetycznie mogło mieć na ich ostateczny wynik, to jednak Sąd Najwyższy nie może zastępować osób wnoszących protest w wyszukiwaniu okoliczności i argumentów wskazujących na taki związek.

Mając na względzie powyższe, Sąd Najwyższy na podstawie art. 322 § 1 Kodeksu wyborczego orzekł, jak w sentencji.